

Rafał Wnuk

OPOZYCJA, OPÓR SPOŁECZNY 1944–1956

Podziemie niepodległościowe działające na ziemiach II Rzeczypospolitej zajmowanych w latach 1944–1945 przez wojska sowieckie w większości stanowiło bezpośrednią kontynuację organizacyjną i ideową konspiracji działającej w okresie II wojny światowej. Podczas okupacji niemieckiej najbardziej wpływowo i najliczniejszy jego nurt stanowiły podlegające rządowi Rzeczypospolitej na uchodźstwie agendy Polskiego Państwa Podziemnego. Państwo to tworzyła cała gama partii, ruchów i środowisk społecznych, których reprezentanci wchodzili w skład podziemnej reprezentacji politycznej (Rada Jedności Narodowej), konspiracyjny aparat administracyjny – Delegatura Rządu oraz licząca ponad 300 tys. członków Armia Krajowa. Wyłącznie ona miała mandat rządu RP na uchodźstwie, a dowództwo sił zbrojnych w Londynie jedynie żołnierzy tej formacji uznawało za żołnierzy Wojska Polskiego. Afiliowane przy podziemnych stronnictwach politycznych (Bataliony Chłopskie, Narodowe Siły Zbrojne, Polska Armia Ludowa itp.) uznawane były za „wojskówki” lub „milicje”, czyli zbrojne przybudówki partii politycznych pozostające poza strukturami Wojska Polskiego. Do 1944 r. większość organizacji stronnictw politycznych

podporządkowała swe „wojskówki” AK. Z liczących się formacji z AK nie scalała się jedynie część NSZ wywodząca się ze skrajnie prawicowej Organizacji Narodowo-Radykalnej „ABC” (tzw. NSZ-OP) oraz komunistyczna Armia Ludowa.

W styczniu 1944 r. na Wołyniu wypierająca wojska niemieckie Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę polsko-sowiecką i weszła na obszar II Rzeczypospolitej, gdzie pierwszy raz zetknęła się z atakującymi wycofujących się Niemców oddziałami AK. Początkowo jednostki AK współpracowały z sowieckimi oddziałami frontowymi, potem jednak oddziały AK były rozbijane, dowódcy aresztowani, a obywatele polscy byli wcielani do wojska sowieckiego lub 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Scenariusz ten powtarzał się później wielokrotnie na wszystkich obszarach, przez które przetaczał się front. Takie postępowanie strony sowieckiej sprawiło, że na tzw. terenach wyzwolonych wśród członków konspiracji niepodległościowej następowała szybka zmiana oceny i roli Związku Sowieckiego. Dotychczasowa mieszanina nadziei i niepewności, wyrażająca się w oficjalnym określeniu ZSRS „sojusznikiem naszych sojuszników”, ustępowała przekonaniu, iż nadszedł czas kolejnej okupacji. Kolejne posunięcia Sowietów pokazały jednoznacznie, że nie mają oni zamiaru tolerować jakichkolwiek niekontrolowanych przez nich organizacji polskich.

21 lipca 1944 r. Armia Czerwona sforsowała Bug i tym samym przekroczyła narzuconą przez ZSRS, a następnie zaakceptowaną w Teheranie i Jałcie przez Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta granicę polsko-sowiecką. 22 lipca, w momencie zajęcia przez armię sowiecką Chełma – pierwszego ważniejszego miasta po zachodniej stronie Bugu – moskiewskie radio podało komunikat o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Gremium to otrzymało prerogatywy władzy wykonawczej. Związek Sowiecki, który rok wcześniej

zerwał stosunki z rządem RP w Londynie, natychmiast uznał PKWN za partnera mającego prawo do administrowania krajem i reprezentowania Polski na arenie międzynarodowej.

W styczniu 1945 r. wojska sowieckie znowu ruszyły do ofensywy i w połowie miesiąca Niemcy zostali wyparci niemal z całego terytorium przedwojennej Polski. Formalne przesłanki, dla których powołana została AK, przestały istnieć. Pozostawanie w podziemiu stworzonej do walki z Niemcami organizacji mogło być i było interpretowane przez Józefa Stalina jako działanie wymierzone przeciwko Armii Czerwonej, a zatem sprzyjające Niemcom. Dlatego też 19 stycznia 1945 r. komendant główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkazy rozwiązujące AK. Choć formalnie likwidowały one podziemną armię, dawały jednak wyraźny sygnał, że walka, w innej formie organizacyjnej, będzie kontynuowana.

Po kapitulacji Niemiec dowództwo podziemia polskiego na ziemiach włączonych do ZSRS, przeanalizowawszy sytuację międzynarodową, doszło do wniosku, iż dalsza walka zbrojna nie ma sensu i wydało polecenie ewakuacji sił konspiracyjnych na obszar obecnej Polski. Rozformowano część oddziałów partyzanckich, kilka przeszło na zachód z bronią w rękę. Decyzja ta nie doprowadziła jednak do przerwania działalności konspiracyjnej. Wielu Polaków, szczególnie mieszkających na wsi, nie chciało opuścić swoich gospodarstw i pozostało na ziemiach wcielonych do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej i Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Powstawały lokalne organizacje konspiracyjne, stanowiące kontynuację AK, które stawiały sobie za cel samoobronę ludności polskiej przed represjami NKWD oraz walkę z kolektywizacją. W efekcie na Grodzieńszczyźnie i Nowogródzczyźnie polska konspiracja, od połowy 1945 r. zdecentralizowana i o charakterze „wyspowym”, przetrwała do 1949 r., ostatnie grupy partyzanckie zostały rozbite

w latach 1951–1952, a pojedynczych partyzantów funkcjonariusze NKWD zabijali jeszcze w 1953 r. W sumie na ziemiach wcielonych do ZSRS z rąk sowieckich funkcjonariuszy zginęło 3–4 tys. żołnierzy AK, a 20–25 tys. zostało aresztowanych lub internowanych.

O ile na anektowanych przez Związek Sowiecki ziemiach wschodnich II RP polskie podziemie do końca pozostało organizacją o charakterze czysto wojskowym, nawiązującą wprost do tradycji AK, o tyle na terytorium powojennej Polski sytuacja była zdecydowanie bardziej skomplikowana. W styczniu 1945 r., w momencie rozwiązywania AK, liderzy podziemnego Stronnictwa Narodowego uznali, iż żołnierzy AK wywodzących się z podlegających tej partii formacji zbrojnych – Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych – umowa scaleniowa już nie obowiązuje i powołali do życia afiliowane przy SN Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Przywódcy SN uznali, iż pokonanie Niemiec nie ustabilizuje sytuacji międzynarodowej, a konflikt między światem zachodnim a Sowietami jest wysoce prawdopodobny. W konfrontacji tej upatrywali szansy na odzyskanie niepodległości przez Polskę. Gdy po kapitulacji Niemiec nie dało się zauważyć wyraźnych oznak zapowiadających nową wojnę, podjęli próbę wyprowadzenia stronnictwa z podziemia. W sierpniu 1945 r. ukonstytuował się Komitet Legalizacyjny SN, który wystąpił do ówczesnych władz o umożliwienie stronnictwu normalnej działalności partyjnej. Wobec fiaska tej inicjatywy, jesienią 1945 r., krajowe i emigracyjne SN przyjęło doktrynę o nieuchronności nowego światowego konfliktu.

Stronnictwo Narodowe od początku wojny pozostawało jednym z filarów rządu RP na uchodźstwie oraz stojącego na gruncie ciągłości państwowej II Rzeczypospolitej podziemia w kraju. Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i powstanie PKWN doprowadziło do rozłamu wśród partii politycznych

stanowiących zaplecze tego rządu. Przywódcy SN odejście z rządu RP dotychczasowego premiera, lidera Stronnictwa Ludowego, Stanisława Mikołajczyka, i podjęcie przez niego rozmów z Sowietami uznali za akt zdrady. Ostro skrytykowali to posunięcie i jednoznacznie poparli nowy, stworzony bez udziału ludowców gabinet. W efekcie od grudnia 1944 r. SN stanowiło główne zaplecze rządu RP na uchodźstwie. Rozwiązanie AK i stopniowe rozwiązywanie agend tzw. podziemia londyńskiego sprawiły, że SN i podległe mu NZW stały się najważniejszą siłą działającą w Polsce z mandatu rządu emigracyjnego.

Program konspiracji organizowanej przez działaczy narodowo-demokratycznych był kontynuacją koncepcji wypracowanych przez SN w dwudziestolecie wojennym i podczas okupacji niemieckiej. Ideolodzy SN definiowali naród jako wspólnotę o charakterze historycznym, kulturowym i językowym, odcinając się przy tym od koncepcji rasowej – narodu jako związku krwi, oraz od koncepcji liberalnych uznających naród za polityczną wspólnotę obywateli. Uwzględniali możliwość asymilacji, a w niektórych przypadkach wręcz postulowali asymilację, części słowiańskich mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących Polskę. Niemcy, jako sprawcy II wojny światowej i niełojalni obywatele, mieli zostać zmuszeni do opuszczenia Polski, podobnie jak nierokujący nadziei na asymilację nacjonałści ukraińscy. Żydzi natomiast, jako „grupa szczególnie zwarta” i „niechętna asymilacji”, mieli w przyszłej Polsce stanowić margines nie większy niż 3 proc.

Narodowcy byli też autorami projektu organizacji Europy Środkowej, według którego Polska miała odgrywać rolę regionalnego mocarstwa. Postulowali podział Niemiec na małe państwa, bez prawa do tworzenia szerszych struktur wspólnotowych. Koncepcje dotyczące wschodu były skrajne: rozważano zarówno udzielenie Rosji pomocy w uwolnieniu się od władzy komu-

nistów i wciągnięcie jej w zachodni krąg cywilizacyjny, jak i rozbicie jej na państwa narodowe. W dokumentach programowych SN Polska jawi się jako przedmurze łańciskiej cywilizacji zachodniej. W związku z takim położeniem geograficznym przypadła jej szczególna misja – krzewienie katolicyzmu i kultury zachodniej na wschodzie. Projekt ustrojowy SN zakładał, iż Polska będzie demokratycznym państwem korporacyjnym z bardzo silnie rozwiniętymi organami centralnej władzy wykonawczej.

Na mapie polskiego podziemia na skrajnej prawicy sytuowała się konspiracja wywodząca się z Organizacji Narodowo-Radykalnej ABC, nazywanej też Organizacją Polską (OP) lub Organizacją Polską Organizacji Narodowo-Radykalnej (OP ONR). W okresie drugiej wojny światowej OP ONR powołała do życia własną formację wojskową – Związek Jaszczurczy, który następnie wszedł do NSZ, zachowując w jego strukturze daleko idącą autonomię (tzw. NSZ OP). Działacze OP nie zgadzali się z koncepcją powołania do życia na przełomie 1944 i 1945 r. organizacji zbrojnej – NZW. Po nieudanej próbie dokonania zamachu na dowództwo NZS, odcięli się od tej inicjatywy. Odrzucili zwierzchność SN, nie przekazali swoich żołnierzy do NZW i pozostali przy nazwie NSZ. W praktyce, w tym okresie OP stała się integralną częścią NSZ, stąd też często używa się nazwy NSZ-OP.

Ideologia OP ukształtowała się przed wybuchem II wojny światowej i podczas jej trwania nie uległa większym zmianom. Zgodnie z programem OP członkami organizacji mogli zostać Polacy, którzy potrafili udowodnić swoją czystość rasową do czwartego pokolenia wstecz. Ponieważ przywódcy ruchu narodowo-radykalnego definiowali polskość na wskroś etnicznie, mogła być ona dziedziczona jedynie przez krew, co wykluczało asymilację grup uznanych za niepolskie. Szczególnie negatywnie oceniali oni mniejszość żydowską, tak ze względów kul-

turalno-religijnych, jak i z powodu miejsca, jakie zajmowali oni przed wojną na rynku pracy. Nadrzędnym celem OP było zbudowanie narodowego, katolickiego mocarstwa. Proponowana przez narodowych radykałów wizja państwa bliska była modelowi faszystowskiemu. W praktyce to państwo miało być częścią partii, żadna organizacja polityczna poza OP nie miałyby prawa istnieć. Przez cały okres okupacji OP i podporządkowane jej organizacje wojskowe uznawały za wrogów tak nazistów (Niemców), jak komunistów i prowadziły działania zbrojne przeciw jednym i drugim. Polska Partia Robotnicza oraz GL-AL uznane zostały za ekspozytury NKWD, komunistów traktowano jak zdrajców i agentów wrogiego państwa. Postawa ta znajdowała odbicie także w prasie.

Wraz z zbliżaniem się Armii Czerwonej do przedwojennych granic Polski koncepcja walki przeciwko dwóm równoczesnym wrogom ewoluowała – zamiast wykrwawiać się w walce z przegrywającymi wojnę Niemcami, postanowiono skoncentrować się na likwidowaniu „komunistycznej piątej kolumny”. W pierwszej połowie 1944 r. jedyną uwzględnianą przez liderów OP i NSZ drogą do uzyskania niepodległości był wybuch III wojny światowej.

W związku z tym oenerowcy uznali, że należy ewakuować główne siły NSZ. W styczniu 1945 r. dowódcy Brygady Świętokrzyskiej, głównego zgrupowania NSZ-OP, podjęli rozmowy z Niemcami i uzyskali od dowództwa Wehrmachtu zgodę na ewakuację na zachód. Brygada Świętokrzyska przeszła więc wraz z jednostkami niemieckimi na Morawy, a następnie przedostała się do amerykańskiej strefy okupacyjnej. W kraju pozostały jedynie szkieletowe siatki NSZ. Wiosną 1945 r. dowódcy Brygady Świętokrzyskiej utworzyli w Regensburgu ośrodek polityczny NSZ-OP, który miał ich reprezentować na arenie międzynarodowej i utrzymywać kontakt z krajem.

Po konferencji w Poczdamie, w lipcu 1945 r. przywódcy OP doszli do wniosku, iż sytuacja międzynarodowa ustabilizowała się i nie ma szans na wybuch nowego światowego konfliktu. Dowództwo NSZ-OP wydało polecenie rozwiązania oddziałów zbrojnych i włączenia się w nurt legalnego życia i działań w duchu zgodnym z założeniami NSZ-OP. Żołnierze i dowódcy NSZ-OP, którzy postanowili walczyć dalej, podporządkowali się NZW. Pozostająca w kraju siatka OP pełniła raczej rolę siatki wywiadowczo-przerzutowej niż ośrodka politycznego.

Inną drogę obrali dowódcy AK. Po upadku powstania warszawskiego nikt nie miał już najmniejszych złudzeń co do tego, jaki jest stosunek Sowietów do polskiej suwerenności i podziemia niepodległościowego. W grudniu 1944 r. Krajowa Rada Ministrów wydała uchwałę wzywającą do ograniczenia walki z Niemcami do niezbędnej samoobrony i nieujawniania się przed wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej, a komendant AK gen. Leopold Okulicki instruował, by prace tak przeorganizować, by przygotować się do sowieckiej okupacji. Posunięcia krajowego dowództwa podziemia były sprzeczne z wytycznymi płynącymi z Londynu, nakazującymi ujawnienie podziemnej administracji i głównych sił AK oraz rozformowanie pozostałości organizacji. Istniejące już wcześniej rozbieżności między krajowym podziemiem a rządem na uchodźstwie poważnie się nasiliły.

Od niemieckiej klęski pod Stalingradem dowództwo AK poważnie brało pod uwagę możliwość zajęcia terytorium II Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną. W związku ze zbliżaniem się frontu do przedwojennych granic Polski narodził się pomysł stworzenia równoległej do AK elitarniej sieci konspiracyjnej przygotowanej do działań w warunkach sowieckiej okupacji. W drugiej połowie 1943 r. budowaniem organizacji „Niepodległość” funkcjonującej pod kryptonimem „NIE” zajęł

się gen. Emil A. Fieldorf. Wybuch powstania warszawskiego oraz aresztowania kadry na ziemiach zajętych przez Sowieców doprowadziły do przerwania łączności między komórkami „NIE” i zdezorganizowały siatkę.

Podczas ofensywy styczniowej powstańcze działania AK (akcja „Deszcz”) miały ograniczony zasięg. Na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną natychmiast instalowała się administracja Rządu Tymczasowego i tworzono rozbudowany aparat bezpieczeństwa. Gdy w styczniu 1945 r. AK formalnie przestała istnieć, z powodu rozpadu organizacji „NIE” nie było struktury, która mogłaby przejąć ciężar kontynuowania prowadzonej przez „NIE” walki. W efekcie tam, gdzie przed styczniem 1944 r. były wojska sowieckie i administracja komunistyczna, rozwiązanie AK potraktowano jako zagrywkę taktyczną i kontynuowano działania konspiracyjne. Na terenach położonych na zachód od Wisły, gdzie Armia Czerwona dotarła w styczniu 1945 r., rozkaz likwidujący AK został w większości przypadków wykonany, dalej działały jedynie komórki sztabowe oraz sieć łączności.

28 marca 1945 r., w odpowiedzi na zaproszenie marszałka Georgija Żukowa, szesnastu przywódców polskiego podziemia stało się w Pruszkowie, gdzie miały się rozpocząć rozmowy na temat ułożenia wzajemnych relacji. Wszyscy zostali aresztowani i wywiezieni do Moskwy. Próba ułożenia partnerskich relacji wzajemnych zakończyła się fiaskiem. Sowieci liczyli na to, że wyeliminowanie przywódców doprowadzi do szybkiego załamania się konspiracji. Tak się jednak nie stało. Wciąż działała zrekonstruowana Rada Jedności Narodowej oraz Delegatura Rządu, nasilał się też oddolny, potęgowany represjami, opór. Generał Okulicki przed udaniem się na spotkanie z Sowiecami na swego następcę wyznaczył płk. Jana Rzepeckiego. Nowy dowódca w kwietniu 1945 r. zreorganizował podległe mu siatki, doprowa-

dził do rozwiązania „NIE” i przejścia jej kadr do nowej organizacji, która od 7 maja 1945 r. nosiła nazwę Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ). Pułkownik Rzepecki, podobnie jak nowy delegat rządu Stefan Korboński, był przekonany o konieczności kontynuowania prac konspiracyjnych. Obaj uznawali zwierzchność rządu RP na uchodźstwie, ale zakładali, że jeśli w kraju powstanie polityczny ośrodek kierowniczy, podporządkują się mu. DSZ strukturą swą objęła niemal wyłącznie obszar Polski w powojennych granicach. Wyjątek stanowiła Grodzieńszczyzna, wchodząca w skład Okręgu Białystok DSZ.

W kręgach przywódczych Polskiego Państwa Podziemnego dominowało przekonanie, że liczenie na rychły konflikt sowiecko-anglosaski i kontynuacja oporu zbrojnego nie ma sensu, dlatego wydano tak wiele odezw nawołujących do rezygnacji z walki zbrojnej. Argumentowano, że straty, jakie przyniosła II wojna światowa, są tak dotkliwe, iż kolejne ofiary mogą zagrozić istnieniu narodu.

Przełomowe znaczenie miały wydarzenia rozgrywające się późną wiosną i latem 1945 r. Kapitulacji Niemiec nie towarzyszyły żadne oznaki znamionujące rychły wybuch konfliktu między dotychczasowymi aliantami. Liderzy podziemia upatrywali szansy wyjścia z niezwykle trudnego położenia w działaniach premiera Stanisława Mikołajczyka. Lider ludowców w listopadzie 1944 r. podał swój gabinet do dymisji, wycofał Stronnictwo Ludowe ze wspierającej rząd na uchodźstwie koalicji i, popierany przez Churchilla, podjął kontakty z komunistami. W czerwcu 1945 r. wziął udział w konferencji moskiewskiej, podczas której uzgodniono powstanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. 28 czerwca 1945 r. TRJN się ukonstytuował, a Mikołajczyk objął w nim funkcję wicepremiera.

Gdy przywódca ludowców powrócił z uchodźstwa, w Warszawie witały go rozentuzjasmowane tłumy. Upatrywano w nim

męża opatrnościowego, który przyjechał, by przy wsparciu Amerykanów i Brytyjczyków doprowadzić do wyzwolenia Polski pokojowymi, politycznymi metodami. W TRJN na dwadzieścia jeden tek siedemnaście objęli komuniści lub członkowie ugrupowań podporządkowanych PPR. Popierający Mikołajczyka ludowcy obsadzili trzy drugorzędne ministerstwa, a lider ludowców otrzymał tekę wicepremiera. Zdominowany przez komunistów TRJN na początku lipca został uznany przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, co odbierało rządowi RP na uchodźstwie mandat do działań na arenie międzynarodowej. Tym samym międzynarodowej legitymizacji pozbawione zostały działające w kraju podziemne agendy tego rządu. Mikołajczyk starał się możliwie szybko zbudować jedyną niezależną od komunistów partię polityczną – Polskie Stronnictwo Ludowe.

W końcu 1945 r. w wojewódzkich radach narodowych członkowie PSL mieli jedynie 10-, 15-procentową reprezentację, a w gminnych radach narodowych – 25-, 30-procentową, członkami PSL było natomiast około 50 proc. wójtów. Jak widać, PSL miało słabą pozycję w rządzie i na wyższych szczeblach władzy. W styczniu 1946 r. partia ta liczyła ponad 500 tys. członków, a w 1946 r. według niektórych szacunków ponad 800 tys. członków. Działo się tak pomimo prześladowania i zastraszania działaczy PSL przez Urząd Bezpieczeństwa i PPR. Władze wszelkimi środkami dążyły do ograniczenia wpływów stronnictwa. Odgórnie ograniczono limity papieru na prasę PSL, nie można jej też było kolportować oficjalnymi kanałami. Lokalne władze nie wydawały zezwoleń na organizowanie zjazdów PSL. Do marca 1946 r. „nieznani sprawcy” zamordowali 50 działaczy stronnictwa. Mimo tego PSL stało się partią ogólnonarodową, zrzeszającą wszystkie grupy społeczne i zawodowe, obejmującą wpływami środowiska zdecydowanie wykraczające poza tradycyjny wiejski elektorat.

Przybycie Mikołajczyka, powstanie PSL i ukonstytuowanie się TRJN sprawiło, że członkowie RJN, delegat rządu na kraj i dowódcy DSZ doszli do wniosku, iż w nowych warunkach uznawanie zwierzchności rządu RP na uchodźstwie, pozbawionego wpływów w świecie i tracącego gwałtownie poparcie społeczne, nie ma sensu. Liderzy głównego nurtu polskiego podziemia uznali, że postawa określana niekiedy jako „niezlomna”, sprowadzająca się do wierności tzw. Londynowi, nie służy sprawie polskiej. 1 lipca członkowie RJN podjęli decyzję o samorozwiązaniu, a 8 sierpnia samolikwidacji uległa Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Wcześniej, w nocy z 28 na 29 czerwca, funkcjonariusze NKWD aresztowali delegata rządu Stefana Korbońskiego. Rozwiązanie DSZ przerwało formalną ciągłość organizacyjną budowanej od września 1939 r. konspiracji.

Decyzja o rozwiązaniu DSZ nie oznaczała rezygnacji z wysiłków o odzyskanie niepodległości. Grono najbliższych współpracowników komendanta DSZ płk. Rzepeckiego w sierpniu przygotowało projekt organizacyjny i programowy nowej konspiracji. 2 września 1945 r. w Warszawie powołany został Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji – „Wolność i Niezawisłość”, znany szerzej jako Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Według koncepcji twórców WiN przyszła walka winna być prowadzona środkami politycznymi, a kierować nią mogą jedynie ludzie z kraju. Wychodzili oni z założenia, że odzyskanie suwerenności przez Polskę może się odbyć wyłącznie na zasadach wyznaczonych przez ustalenia jałtańskie, na drodze pokojowej, w porozumieniu ze Związkiem Sowieckim, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Twórcy Zrzeszenia WiN zakładali, że będzie ono tworem przejściowym i zostanie rozwiązane po wolnych wyborach do parlamentu. Zadaniem WiN nie było zatem konkurowanie

z istniejącymi partiami, lecz wspieranie wszystkich demokratycznych (niekomunistycznych) stronnictw politycznych w wysiłkach prowadzących do budowy niezawisłej, demokratycznej Polski. Autorzy programu WiN deklarowali pełne poparcie dla jawnie działającej partii opozycyjnej PSL oraz wobec pozostających w konspiracji działaczy PPS WRN, SP i SN. Zrzeszenie WiN przejęło po DSZ kadre, finanse, sieć łączności oraz podział terytorialny, zniesiona została natomiast nomenklatura wojskowa – „komendantów” zastąpili „prezesi”, a „obwody”, „rejony” itp. przemianowano na „komitety” i „rady”.

Cywilno-polityczny model konspiracji udało się wcielić w życie jedynie w południowej części kraju (Obszar Południowy WiN). W Polsce wschodniej (Białostoczczyzna, Lubelszczyzna, Podlasie, Północne i Wschodnie Mazowsze), pomimo płynących z góry instrukcji, organizacja w dalszym ciągu miała charakter związku zbrojnego. Tam nadal operowały silne oddziały partyzanckie, a członkowie WiN używali nomenklatury wojskowej. Na zachodzie i północy kraju nie udało się stworzyć zwartych struktur organizacyjnych; rozproszone komórki WiN w zależności od ośrodka, z jakim były związane, ciążyły ku modelowi cywilnemu albo wojskowemu.

Wizja ustroju państwa Zrzeszenia WiN mieściła się nurcie liberalno-demokratycznym, z tym że w sferze społeczno-gospodarczej odwoływała się do tradycji socjaldemokratycznej i katolickiej nauki społecznej. Od narodowców i chadeków zapożyczone zostały niektóre elementy programu gospodarczego bazujące na rozwiązaniach korporacyjnych.

Z czasem w dwóch punktach programu nastąpiła istotna ewolucja poglądów przywódców organizacji. W połowie 1946 r. władze Zrzeszenia WiN uznały rząd RP na uchodźstwie za najwyższą legalną władzę, zastrzegając sobie jednak prawo do pełnej autonomii na terenie kraju. Uznały też, że konflikt zbroj-

ny między Wschodem a Zachodem jest prawdopodobny, a kilka miesięcy później, że jest nieunikniony. Wydaje się jednak, że ta zmiana stanowiska wynikała raczej z utraty wiary w sens pierwotnych założeń niż z chłodnej analizy sytuacji międzynarodowej.

Obok NSZ, NZW i AK-WiN istniało kilka regionalnych, dysponujących własnymi oddziałami partyzanckimi organizacji wywodzących się z rozwiązanej AK, które z przyczyn programowych (niezgoda na odebranie legitymacji rządowi RP na uchodźstwie) lub z organizacyjnych (zerwanie łączności) nie podporządkowały się Zarządowi Głównemu WiN. Były to np. wywodząca się z Okręgu Poznań AK Wielkopolska Samodzielna Grupa Operacyjna „Warta” (WSGO „Warta”), Konspiracyjne Wojsko Polskie, działające głównie w Łódzkiem i na Śląsku, oraz ewakuowany z terenów włączonych do Związku Sowieckiego Eksterytorialny Wileński Okręg AK czy działający głównie na Mazowszu Ruch Oporu Armii Krajowej. Do tego należy dodać szereg lokalnych niepodległościowych bojówek, grup i oddziałów zbrojnych niezwiązanych z żadnymi organizacjami. Do najbardziej znanych należały liczące ponad 500 żołnierzy zgrupowanie partyzanckie mjr. Józefa Kurasia „Ognia” czy 200-osobowy Samodzielny Batalion Operacyjny Antoniego Żubryda „Zucha”.

Przy wszystkich różnicach programowych dzielących poszczególne nurty podziemia w pewnym stopniu łączył je stosunek do walki zbrojnej. Żadna z organizacji nie zakładała samodzielnego wyzwolenia Polski na drodze powstania powszechnego. W związku z tym działania zbrojne ograniczano do samoobrony, redukcji wpływów komunistycznej administracji oraz aparatu bezpieczeństwa, przez co rozumieć należy rozbijanie posterunków MO, placówek ORMO, zastraszanie nadgorliwych urzędników, zamachy na agentów i funkcjonariuszy UB oraz aktywistów partyjnych. Z wyjątkiem mieszczących się w kategorii samoobrony akcji na więzienia i posterunki Mili-

cji Obywatelskiej nie podejmowano działań ofensywnych. Do większości starć w polu dochodziło wtedy, gdy UB, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, NKWD i WP urządzały obławy na oddziały partyzanckie. Były to więc akcje przeprowadzane w odpowiedzi na działania aparatu bezpieczeństwa, a nie inicjowane przez oddziały i bojówki podziemia. Porównanie tych działań z aktywnością partyzancką z okresu okupacji niemieckiej pokazuje istotną różnicę. Zanikła dywersja wymierzona w infrastrukturę gospodarczą i komunikacyjną. Typowych dla lat 1943–1944 akcji, jak zrywanie torów kolejowych, mostów, niszczenie wież ciśnieni, podpalanie składów opałów, magazynów ze zbożem itp., niemal całkowicie zaniechano. Krótko mówiąc, działania zbrojne podziemia oszczędzały potencjał gospodarczy państwa. Przyczyn takiego postępowania, jak się wydaje, upatrywać należy w sposobie postrzegania ówczesnej sytuacji przez ludzi podziemia. Nie walczyli oni z państwem jako takim, ale z aparatem władzy. Legalny PSL i początkowo „WiN” łączyło przekonanie, że o przyszłości Polski decydować będą rozwiązania polityczne, a nie militarne.

W PKWN od początku istniał Resort Bezpieczeństwa Publicznego, przekształcony 31 grudnia 1944 r. w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, w którym ważną rolę odgrywał pion odpowiedzialny za zwalczanie „wroga wewnętrznego”, głównie polskiego podziemia niepodległościowego.

Aparat bezpieczeństwa rozrastał się lawinowo. W grudniu 1944 r. na terenie tzw. Polski lubelskiej liczył już około 2,5 tys. funkcjonariuszy „bezpieczeństwa”, 12–13 tys. milicjantów oraz około 4 tys. żołnierzy Wojsk Wewnętrznych. W końcu 1945 r., po objęciu przez polskich komunistów kontrolą wszystkich terenów przyznanych Polsce, aparat bezpieczeństwa miał do dyspozycji około 24 tys. funkcjonariuszy, około 29 tys. oficerów i żołnierzy KBW oraz około 56 tys. milicjantów.

Rzecz jasna tylko część funkcjonariuszy UB brała udział w akcjach przeciwko podziemiu. Należy jednak podkreślić, iż na obszarach o dużej aktywności podziemia w „zwalczanie bandytyzmu” musiała się angażować zdecydowana większość pracowników powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego, bez względu na zajmowane stanowisko. W nie mniejszym stopniu wykorzystywano siły KBW. Stosunkowo najmniej angażowano w walkę z podziemiem zbrojnym funkcjonariuszy milicji, ze względu na duże rozproszenie posterunków MO oraz słabe uzbrojenie i przeszkolenie milicjantów; ci z kolei starali się nie narazić operującym w okolicy oddziałom partyzanckim ani członkom siatki terenowej podziemia. Do kwietnia 1947 r. żołnierze podziemia rozbili ponad 1300 posterunków MO.

W latach 1945–1947 najaktywniejsze były oddziały i bojówki podziemia operujące w najslabiej zurbanizowanej, wschodniej części Polski. Na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie, wschodnim Mazowszu i w Rzeszowskim przez cały ten okres podziemie odgrywało rolę „drugiej” władzy. Komuniści kontrolowali miasta wojewódzkie i powiatowe, ale w terenie rządzący „leśni”. Na Kielecczyźnie, w Krakowskim, w części województwa łódzkiego, na Żywiecczyźnie oraz zachodnim Mazowszu podziemie zbrojne nasiliło działania dopiero w 1945 r., a najaktywniejsze było wiosną i latem 1946 r. Wtedy na tych terenach zdarzały się kilkumiesięczne okresy dwuwładzy. W Wielkopolsce, na Pomorzu Gdańskim oraz Śląsku (przedwojenna Polska zachodnia), poza kilkoma miejscami, działania zbrojne nie doprowadziły do redukcji potencjału komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Grupy zbrojne na ziemiach ponemieckich nie miały niezbędnego oparcia w lokalnych społecznościach i nie zdołały stworzyć terenowego zaplecza organizacyjnego, do starć zbrojnych dochodziło rzadko i akcje miały znaczenie wyłącznie symboliczne. Bardziej aktywne były jedynie oddziały operujące na

Warmii i Mazurach (Prusy Wschodnie), gdzie własną siatkę terenową stworzyły Białostocki Okręg WiN i Białostocki Okręg NZW.

Do stycznia 1945 r. aparat bezpieczeństwa PKWN i Rządu Tymczasowego działał w komfortowych warunkach. Obecność niemal dwóch milionów żołnierzy sowieckich ograniczała do minimum działalność zbrojną podziemia. Jawne, w trakcie „Burzy”, wystąpienie z bronią w rękę i wspólna z żołnierzami Armii Czerwonej walka przeciwko Niemcom pozwoliły funkcjonariuszom Smierszu i NKWD zidentyfikować wielu lokalnych dowódców i następnie ich aresztować.

Latem i wczesną jesienią 1944 r. Sowieci internowali i zesłali w głąb Związku Sowieckiego 12–15 tys. żołnierzy AK z obszaru tzw. Polski lubelskiej (ziemie administrowane przez PKWN). Od października do końca 1944 r. funkcjonariusze NKWD i UB aresztowali ponad 15 tys. osób, w tym ponad 9 tys. akowców. Na podstawie niepełnych danych Resortu Bezpieczeństwa PKWN liczbę osób aresztowanych między lipcem a grudniem 1944 r. szacować należy na 12–14 tys. ludzi, w tym 4–5 tys. stanowili polscy konspiratorzy. Ponieważ część aresztowanych otrzymała następnie status internowanych, a organa PKWN często przekazywały zatrzymanych swym sowieckim odpowiednikom, na podstawie tych danych nie da się precyzyjnie określić rzeczywistej liczby ujętych członków podziemia. Ostrożnie szacując, można przyjąć, że do końca 1944 r. na terenie Polski lubelskiej w ręce Resortu Bezpieczeństwa i NKWD dostało się 20–25 tys. osób, z czego około 80 proc. zatrzymały służby sowieckie.

Pomimo szybkiej rozbudowy rodzimych sił bezpieczeństwa, niemal przez dwa lata rzeczywisty ciężar walki z podziemiem wzięli na siebie Sowieci. W październiku 1944 r. na terenach między Wisłą a Bugiem działania pacyfikacyjne prowadziła 64. Dywizja Piechoty NKWD, a od lutego 1945 r. na terenie Polski

rozlokowane zostały jeszcze dwie dywizje – 62. i 63. Jednostki NKWD liczyły niemal 30 tys. żołnierzy, miały własne areszty i obozy filtracyjne, podejmowały działania pacyfikacyjne, oczyszczające, wysyłały w teren grupy pościgowe. Placówki „Smiersza” budowały siatki agenturalne i prowadziły liczne działania operacyjne. W drugiej połowie 1944 r. na obszarze Polski lubelskiej stacjonowało około 3,5 mln żołnierzy Armii Czerwonej, a faktycznym administratorem były tu sowieckie komendantury wojskowe.

Sytuacja radykalnie zmieniła się wiosną, gdy główne siły radzieckie przesunęły się na zachód. Od pierwszych dni marca aktywność podziemia na obszarach położonych na wschód od Wisły gwałtownie zaczęła wzrastać. Szybko odbudowano sztaby dowódcze konspiracji akowskiej i narodowej na poziomie powiatów i województw. Choć dowództwo pozostającej w stanie likwidacji AK starało się wygaszać działalność partyzancką, to represje komunistów popychały coraz więcej ludzi do przechodzenia „na nielegalną stopę”. Od marca 1945 r. „do lasu” napłynęło tylu ludzi, że w maju 1945 r. partyzantka na tym terenie przybrała charakter masowy. Lokalni dowódcy starali się zapewnić bezpieczeństwo oddziałom i siatce konspiracyjnej przez likwidację tych posterunków MO, których funkcjonariusze występowali przeciwko podziemiu. Prowadzili też akcje „oczyszczania” terenu z aktywistów komunistycznych oraz agentury i pracowników. Co najmniej od kwietnia do czerwca 1945 r. tamtejszy aparat bezpieczeństwa znajdował się w defensywie, a faktyczna władza komunistów ograniczała się do miast wojewódzkich i powiatowych. Tzw. teren należał do „leśnych”. Wszystkie ważniejsze operacje likwidacji oddziałów zbrojnych zostały przeprowadzone przez siły NKWD lub przy ich znacznym współdziałaniu. W tym okresie doszło do kilku bitew partyzanckich, w których po obu stronach walczyły kilkusetosobowe

oddziały (Las Stocki – 24 maja 1945, Kuryłówka – 7 maja 1945, Modusy-Dworaki – 18 sierpnia 1945).

W celu zastraszenia ludności, w odwecie za akcje podziemia funkcjonariusze UB na oczach ludności, bez sądu rozstrzeliwali zatrzymanych. W tym okresie zaczęli się też posługiwać metodą skrytobójczą. Morderstwa niekiedy były tak wyreżyserowane, by wyglądały na wyrok wykonany przez podziemie. Metodę tę stosowano do końca lat 40.

Na zachód od Wisły błyskawiczne przetoczenie się ofensywy styczniowej sprawiło, że i żołnierze Armii Czerwonej przebywali tam stosunkowo krótko. Dlatego też z reguły rozkaz rozwiązujący AK został potraktowany poważnie. Wyjątkiem była Wielkopolska, gdzie przeciwny likwidacji podziemnej armii komendant Okręgu Poznań AK ppłk Andrzej Rzewuski przekształcił podległe mu struktury w Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta”. Na pozostałych obszarach oddziały partyzanckie zostały rozformowane, a siatki terenowe zlikwidowane, zachowano tylko linie łączności i szkieletowe sztaby od poziomu obwodu (powiatu) wzwyż.

Nasilający się terror wywołał odruch obronny. Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. zaczęto odbudowywać siatki konspiracyjne i oddziały partyzanckie. W Polsce centralnej i zachodniej (bez ziem odebranych Niemcom) doszło do relatywnej równowagi wpływów. Podziemne formacje zbrojne, tworzone często bez wiedzy i zgody władz zwierzchnich, dokonywały zamachów na szczególnie aktywnych komunistów, rozpracowanych agentów UB i NKWD, rozbijały wybrane posterunki milicji, niekiedy przeprowadzały akcje na więzienia i siedziby PUBP. Niektóre powiaty okresowo znajdowały się pod kontrolą organizacji konspiracyjnych.

Wiosenne ożywienie aktywności zbrojnej uległo zahamowaniu w czerwcu 1945 r., co wiązało się kapitulacją Niemiec

i powrotem Stanisława Mikołajczyka do kraju. Podziemie nie było już jedyną możliwą formą niezgody na wprowadzanie w kraju komunistycznych rządów. PSL dawało możliwość legalnego działania ludziom o niekomunistycznych przekonaniach, poszczególne nurty podziemia zmusiło natomiast do określenia wobec niego swojego stosunku. O ile Zrzeszenie WiN oceniało Mikołajczyka jednoznacznie pozytywnie, o tyle konspiracja narodowa oscylowała pomiędzy rezerwą a wrogością.

W połowie 1945 r. zmieniły się metody stosowane przez aparat bezpieczeństwa wobec podziemia. W zamian za demobilizację oddziałów i oddanie broni oferowano gwarancje osobistego bezpieczeństwa, możliwości podjęcia legalnej pracy i działalności politycznej w legalizowanych partiach politycznych. Ukoronowaniem tej taktyki było ogłoszenie w sierpniu 1945 r. amnestii, która obok celów politycznych i propagandowych miała przynieść konkretne efekty operacyjne. Ujawniający się członkowie podziemia byli ewidencjonowani, a niektórzy typowani do werbunku. Według dyrektora Departamentu I MBP płk. Romana Romkowskiego przed komisjami amnestyjnymi stanęło 30 217 członków podziemia, którzy zdali 2 tys. sztuk broni. Jego zdaniem, szansa głębokiego rozpracowania podziemia nie została należycie wykorzystana z powodu złego przygotowania funkcjonariuszy aparatu terenowego.

Ów relatywnie łagodny kurs sprawił, iż od czerwca do września 1945 r. rozwiązała się większość oddziałów AK-DSZ i NSZ, ujawniło się też wiele lokalnych grup partyzanckich. Swoją stronę posiadania starało się utrzymać NZW oraz niektóre siatki regionalne, jak np. podhalańskie Zgrupowanie „Ognia” czy działające w Łódzkiem Konspiracyjne Wojsko Polskie. W październiku 1945 r. aparat bezpieczeństwa odszedł od „miękkich” metod stosowanych na etapie negocjacji i „usztynił” kurs wobec podziemia, co nie oznaczało automatycznego

powrotu do praktyk z 1944 r. Coraz częściej posługiwano się agenturą. Dzięki dobrze przygotowanej operacji Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Poznaniu we wrześniu 1945 r. ulokował własną agenturę w sztabie WSGO „Warta” i w końcu roku organizacja została zlikwidowana. Stosowano też prowokacje, np. wysyłano w teren grupy podszywające się pod oddziały partyzanckie, których zadaniem było nawiązanie łączności z rzeczywistym oddziałem partyzanckim i „wystawienie” go grupie operacyjnej. Jeśli to było niemożliwe, członkowie takich pozorowanych grup udawali oddział, który stracił kontakt z dowództwem i starali się dotrzeć do osób z zaplecza terytorialnego partyzantów. W ich skład wchodził najczęściej byli partyzanci AL.

Rozwiązania wprowadzane w drugiej połowie 1945 r. i na początku 1946 r. miały doprowadzić do maksymalnego wykorzystania potencjału sił aparatu bezpieczeństwa i efektywnie włączyć do działań antypartyzanckich jednostki wojskowe, przez podporządkowanie ich oficerom UB. Poprawieniu efektywności służyły wprowadzenie podziału zadań pomiędzy instytucje współtworzące aparat bezpieczeństwa i centralna koordynacja działań. Zbrojną walkę z podziemiem powierzono oddziałom KBW, a funkcjonariusze UB otrzymali zadanie agenturalnego rozpracowania ludzi podziemia oraz ich środowisk. „Resort” miał nie tylko walczyć z „reakcyjnymi bandami”, ale też zapobiegać ich powstawaniu.

Od października 1945 r. do czerwca 1946 r. niemal we wszystkich województwach, z wyjątkiem tzw. Ziemi Odzyskanych, operowały oddziały partyzanckie, które okresowo w jednym lub kilku powiatach zdołały stać się alternatywnymi wobec oficjalnych instytucji państwowych ośrodkami władzy. Podziemie brało na siebie m.in. obowiązek walki z przestępczością kryminalną, decydowało, jakie święta należy obchodzić, a jakich nie. W tym czasie zwiększała się liczebność aparatu

bezpieczeństwa, funkcjonariusze byli też coraz lepiej wyszkoleni, podziemie natomiast co najwyżej zachowywało dotychczasowy stan posiadania. Począwszy od początku 1946 r., jednostki NKWD zaczęły przekazywać coraz więcej zadań swym polskim odpowiednikom.

Z psychologicznego punktu widzenia przełomowe znaczenie dla podziemia miały okoliczności towarzyszące tzw. referendum ludowemu. PSL chciało możliwie szybko przeprowadzić wybory parlamentarne. Zwycięstwo wyborcze i objęcie teki premiera wydawało się możliwe, czego dowodził przykład ludowców na Węgrzech, gdzie Partia Drobnych Rolników zdobyła 56 proc. głosów. Taki wynik węgierskich ludowców był też sygnałem dla PPR, dlatego komuniści, wiedząc, iż wybory będą sprawdzianem ich popularności, starali się uniknąć rzeczywistych wyborów. Komuniści zaczęli forsować pomysł utworzenia międzypartyjnego, zdominowanego przez PPR bloku, w którym PSL odgrywałoby marginalną rolę. Wymuszeniu zgody na takie rozwiązanie służyła ostra propaganda oraz represje wobec ludowców, w tym zawieszenie zarządów PSL w wielu powiatach, najczęściej pod pretekstem „kontaktów z bandami”.

Zabiegiem mającym „zmęczyć” wyborców i odsunąć termin wyborów był pomysł „referendum ludowego”, które miało też służyć przetestowaniu sprawności własnego aparatu oraz sprawdzeniu nastrojów społecznych. W referendum zadano następujące pytania: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?”, „Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?” oraz „Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”.

Komuniści nawoływali do głosowania trzy razy tak, PSL agitowało do odpowiedzi „nie” na pierwsze pytanie, WiN zachęcał do udziału w referendum i głosowania dwa razy nie, a propaganda SN i NZW oscylowała pomiędzy bojkotem a głosowaniem trzy razy nie. W okresie poprzedzającym referendum zmniejszyły się prześladowania typu administracyjnego, ale podziemie otrzymało szereg ciosów ze strony polskiego i sowieckiego aparatu represji. Już 26 lipca 1946 r., po precyzyjnie opracowanej i przeprowadzonej akcji, aresztowany został dowódca działającego na Kielecczyźnie Związku Zbrojnej Konspiracji WiN por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”, a następnie całkowicie zlikwidowano tę siatkę. Intensywne działania KBW w czercu i lipcu 1946 r. doprowadziły do fizycznego i psychicznego zmęczenia członków zgrupowania partyzanckiego NSZ „Bartka” na Żywiecczyźnie, a niedługo później do fizycznej likwidacji partyzantów tego zgrupowania (od 167 do 200 osób).

Referendum z 30 czerwca 1946 r. okazało się fikcją. Choć „trzy razy tak” głosowało jedynie około 20 proc. wyborców, komuniści ogłosili swoje bezapelacyjne zwycięstwo. Wielkie oszustwo wyborcze udowodniło, iż komunistyczne władze, wbrew zobowiązaniom jałtańskim mówiącym o „swobodnym wyborze formy rządów” przez Polaków, mogą brutalnie złamać prawa wyborcze, nie licząc się z reakcją międzynarodową. Przebieg referendum ludowego uświadomił boleśnie konspiratorom, jak kruche podstawy miały ich nadzieje pokładane w wyborach parlamentarnych. To zaś podważało sensowność kontynuowania oporu, tak w formie legalnej opozycji, jak i w podziemiu. Fałszerstwo wyborcze było więc potężnym uderzeniem w morale wszystkich oponentów PPR.

To właśnie załamanie się wiary w zwycięstwo w połączeniu z coraz większą sprawnością aparatu bezpieczeństwa wywołało

kryzys w podziemiu. W drugiej połowie 1946 i na początku 1947 r. zlikwidowane zostały m.in. Zgrupowanie Partyzanckie „Ognia” i Żubryda. Aparat bezpieczeństwa prowadził akcję likwidacji siatki terenowej podziemia oraz sztabów dowódczych wszystkich szczebli. Rozbite zostały m.in. dwa kolejne Zarządy Główne (Komendy) Zrzeszenia WiN, aresztowania zdziesiątkowały kadrę kierowniczą NZW i NSZ-OP. W efekcie funkcjonujące jeszcze dowództwa krajowe utraciły łączność z wieloma dowództwami wojewódzkimi, te ostatnie zaś nie były często w stanie skutecznie kontrolować lokalnych siatek i oddziałów partyzanckich.

Wraz ze zbliżaniem się terminu wyborów parlamentarnych, wyznaczonego na styczeń 1947 r., coraz dotkliwsze ciosy spadały też na PSL. W czasie kampanii przedwyborczej aresztowano około 100 tys. działaczy stronnictwa, w tym 162 kandydatów na posłów, w 36 powiatach władze zakazały działalności PSL, „nieznani sprawcy” zamordowali co najmniej 150 aktywistów tej partii. Na 52 okręgi wyborcze aż w 10 listy PSL zostały unieważnione. Prawie pół miliona ludzi pozbawiono możliwości głosowania. W efekcie na początku 1947 r. podziemie niepodległościowe było w stanie głębokiego kryzysu, a PSL w głębokiej defensywie. 13 stycznia rząd ZSRR pod pretekstem współpracy z podziemiem potępił PSL. Był to jednoznaczny sygnał dla społeczności międzynarodowej, iż Związek Radziecki uważa Polskę za swoją strefę wpływów i nie dopuści, by wybory naruszyły *status quo*. Ponieważ USA i Wielka Brytania nie chciały otwartego konfliktu ze Stalinem, PSL stało na z góry przegranej pozycji.

Wybory parlamentarne z 19 stycznia 1947 r. stały się wielką „lekcją wychowawczą”, podczas której stosowano brutalny terror, by zmusić ludzi do zachowania niezgodnego z ich systemem wartości. Oddanie głosu na PSL było obarczone ogromnym ry-

zykiem. Według oficjalnych wyników PSL otrzymało jedynie 10 proc. głosów. Ze szacunkowych danych wynika zaś, że faktycznie swój głos na PSL oddało ponad 60 proc. wyborców. Drugi raz w ciągu siedmiu miesięcy komunistyczne władze dopuściły się ogólnopolskiego fałszerstwa i tym samym spełnił się najbardziej pesymistyczny scenariusz. Strategia polityczna Mikołajczyka zakończyła się klęską, a kontynuowanie walki zbrojnej straciło sens.

W wyniku ogłoszonej 22 lutego 1947 r. amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, działalność swą ujawniło też 23 257 osób przetrzymywanych w więzieniach i aresztach. Łącznie amnestia objęła 76 574 osoby, tak członków organizacji podziemnych i oddziałów partyzanckich, jak i dezertersów z WP, MO, KBW i UB. Według szacunków MBP ujawniło się ponad 90 proc. aktywnych członków WiN i około 60 proc. członków podziemia narodowego. W końcu kwietnia 1947 r. zakończył się okres obowiązywania amnestii, przestało też istnieć masowe, wpływowe podziemie. W lesie pozostało od 1200 do 1500 ludzi, których działania nie były koordynowane przez jakieś ogólnopolskie centrum dowódcze, nie stanowiły też realnego zagrożenia dla władzy. Aparat bezpieczeństwa przystąpił do likwidacji ostatnich organizacji lokalnych i oddziałów partyzanckich.

Po amnestii działalność podziemia przestała być dla komunistów problemem. Dzięki temu mogli rozpocząć ostateczną rozgrywkę z PSL. Ludowcy otrzymali w sejmie jedynie 28 mandatów. Posłowie ci starali się odgrywać rolę normalnej partii opozycyjnej. Uniemożliwiały im to permanentna inwigilacja, aresztowania i szantaż. Represje sprawiły, że w lipcu 1947 r. liczba członków stronnictwa skurczyła się do 90 tys. Zastraszeniu ludowców służyło też skazanie na długoletnie wyroki liderów partyjnych aresztowanych jesienią 1946 r. Jednocześnie komuniści otwarcie popierali wszystkich działaczy PSL występujących

przeciwko dotychczasowej linii stronnictwa i optujących za „bliską współpracą” z PPR. W efekcie we władzach PSL doszło do rozłamu, a działalność terenowych struktur stronnictwa uległa paraliżowi. We wrześniu 1947 r. do Mikołajczyka dotarły informacje o planach jego uwięzienia. 21 października, z pomocą ambasady amerykańskiej, potajemnie przedostał się do Londynu. Jego zwolennicy zostali najpierw usunięci z władz PSL, a potem z organizacji. Liczba członków stronnictwa zmniejszała się, w końcu 1947 r. liczyło ono 60 tys. osób, a rok później jedynie 30 tys. Resztki tak ubezwłasnowolnionego stronnictwa w 1949 r. „zjednoczono” z komunistycznym SL, tworząc w pełni uległe wobec komunistów Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

PSL niszczone metodami politycznymi, administracyjnymi i policyjnymi, ale wobec niedobitków podziemia stosowano wyłącznie te ostatnie. Gdy amnestia z 1947 r. przestała obowiązywać, funkcjonariusze bezpieczeństwa stanęli przed pozornie prostym wyzwaniem, jakim była likwidacja małych grup partyzanckich, najczęściej niezwiązanych już z jakimś centralnym czy regionalnym podziemnym ośrodkiem dowódczym. Zadanie okazało się jednak trudne. W lesie pozostali najbardziej zdeterminowani dowódcy i partyzanci, z najdłuższym stażem partyzanckim, którzy nie mogli liczyć na łaskę komunistów i którzy mieli alternatywę: wyrok śmierci lub wieloletnie więzienie albo dalsza walka. Wybierali walkę. Grupy te miały oparcie w ludziach najbardziej zaufanych. Funkcjonariusze UB i żołnierze KBW mieli więc przed sobą przeciwnika bardzo doświadczonego, silnie zmotywowanego, dysponującego stosunkowo wąskim, lecz trudnym do spenetrowania zapleczem. Dlatego, pomimo wielkiego wysiłku militarnego i skomplikowanych operacji, ostatnie oddziały zostały rozbite w 1953 r.

W stosunku do „ostatnich zbrojnych” zastosowano cały wachlarz działań: od zwykłych grup pościgowych, przez wpro-

wadzenie do tych grup prowokatorów, aż po tworzenie kontrolowanych przez UB centrów konspiracyjnych lub linii łączności z polskimi środowiskami w Europie Zachodniej. Do operacji prowadzonych z największym rozmachem należy zaliczyć powstanie prowokacyjnej V Komendy WiN oraz tzw. aferę Bergu. W listopadzie i grudniu 1947 r. rozbity został IV Zarząd (Komenda) Zrzeszenia WiN, tym samym przestała istnieć ostatnia agenda polskiego podziemia aspirująca do dowodzenia ogólnopolską konspiracją. Funkcjonariusze UB zdołali zwerbować aresztowanego członka tego ciała, Stefana Sieńkę. Szybko go uwolniono, tak, by pozostający na wolności konspiratorzy nie zdołali dowiedzieć się o jego zatrzymaniu. Następnie Sieńko doprowadził do aresztowania członków WiN mogących zagrozić jego pozycji w organizacji, a potem wprowadził do niej pracowników i agentów MBP. Tym sposobem powstała prowokacyjna V Komenda WiN, która po swych poprzedniczkach przejęła Delegaturę Zagraniczną WiN i drogi kurierskie na Zachód. To właśnie to „centrum dowódcze” zostało wykorzystane w celu likwidacji największego wówczas oddziału partyzanckiego kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Drugą operacją było przechwycenie przez komunistyczne służby specjalne, prawdopodobnie w końcu 1947 r., linii łączności z krajem działającego na emigracji Stronnictwa Narodowego (tzw. siatka łączności MSW/SN). Tą drogą sieć łączności dwóch do niedawna najsilniejszych środowisk konspiracyjnych znalazła się pod kontrolą MBP. W 1948 r. funkcjonariusze UB zlikwidowali ostatnie ponadregionalne siatki podziemia. Tak więc od 1948 r. na terenie kraju nie istniały żadne ponadregionalne organizacje konspiracyjne.

W 1950 r. Delegatura Zagraniczna WiN „Dardanele” w imieniu V Komendy WiN oraz szefostwo sieci łączności SN podpisały umowy wywiadowcze z wywiadem amerykańskim

(Central Intelligence Agency), w których zobowiązywały się w zamian za finansowanie dostarczać materiały wywiadowcze z terenu kraju. Od tego momentu MBP mogło dezinformować CIA, przerzucać swoich agentów do amerykańskich ośrodków szkolenia wywiadowczego i do tego jeszcze otrzymywać od Amerykanów pokaźne środki finansowe. Obie operacje zostały przerwane w grudniu 1952 r., prowokatorzy – członkowie V komendy – „ujawnili się”, a osoby wciągnięte w „gry”, które przystąpiły do organizacji w dobrej wierze, zostały aresztowane i otrzymały ciężkie wyroki. Materiały zebrane w obu operacjach zostały przez komunistów wykorzystane propagandowo w celu dyskredytacji „pozostających na usługach obcych wywiadów” środowisk emigracyjnych i antykomunistycznego podziemia.

Opanowane przez UB centrum konspiracyjne skutecznie wykorzystano przy likwidacji działającego na Mazowszu, wywodzącego się z wileńskich brygad partyzanckich oddziału kpt. Kamińskiego „Huzara”. Rzekomi wyżsi dowódcy pod pozorem zorganizowania przerzutu członków oddziału na Zachód wezwali partyzantów do Warszawy i tam ich aresztowali. Operujący na terenie Lubelszczyzny i Rzeszowskiego oddział NZW Adama Kusza „Kłosa” został rozbity przez wprowadzenie do niego prowokatorów – radiotelegrafistów, którzy jakoby podtrzymywali kontakt z Zachodem, w rzeczywistości zaś wskazywali grupie operacyjnej UB–KBW miejsce postoju partyzantów. Ten sam scenariusz starano się zastosować w celu dotarcia do wywodzącego się z WiN oddziału „Żelaznego” (Lubelszczyzna) i oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza” (Białostoczczyzna). Tym razem prowokatorzy nie zdobyli zaufania dowódców i operacje zakończyły się fiaskiem.

Do mniej wyrafinowanych metod uciekała się operująca na Białostoczczyźnie komórka UB, której członkowie, podszywający się pod ukrywających się partyzantów, wchodzili do oddziałów

podziemia i „wystawiali” partyzantów grupom operacyjnym KBW–UB lub, po dosypaniu narkotyków do jedzenia lub alkoholu, potajemnie ich mordowali.

Po 1953 r. w terenie pozostali jedynie ukrywający się pojedynczo lub w dwu-, trzyosobowych grupach partyzanci, którzy jedynie w wyjątkowych wypadkach przeprowadzali akcje z bronią w ręku. Do 1956 r. byli oni systematycznie likwidowani lub wyłapywani, ci nieliczni, którym udało się dotrzeć do jesieni 1956 r., korzystając z zachodzących w kraju przemian, wyszli z podziemia. Po tej dacie w lesie zostało sześciu partyzantów, z których ostatni zginął w obławie SB–KBW i ZOMO w 1963 r.

Nie wiemy dokładnie, ilu ludzi w interesującym nas okresie przewinęło się przez organizacje i grupy konspiracyjne. Można szacować, że było to ponad 120 tys. osób. Niemal połowa z nich wyszła z AK, a następnie działała w DSZ i WiN. Około 30 tys. konspiratorów było związanych z podziemiem narodowym, głównie z NZW. Mniej więcej tyle samo osób należało do różnych lokalnych organizacji i grup konspiracyjnych oraz nieafiliowanych oddziałów zbrojnych. Liczby te obejmują tylko członków organizacji oraz grup zbrojnych, bez osób zaangażowanych w pomoc konspiratorom, ale formalnie pozostających poza organizacją. Szczególnie grupy zbrojne bez oparcia w ludziach zaufanych (tzw. melin), sieci informatorów uprzedzających o zagrożeniu, lekarzy, pielęgniarek i aptekarzy, pomagających rannym, nie byłoby w stanie przetrwać w terenie. Dopiero uwzględnienie owego zaplecza pokazuje, ilu ludzi faktycznie podejmowało ryzyko związane z działaniem na rzecz podziemia.

Przez stałe oddziały leśne przewinęło się ponad 20 tys. partyzantów. W 1945 r. w lesie przebywało od 13 do 17 tys. ludzi, w 1946 r. od 6900 do 9200, a po amnestii w latach 1947–1950 przez oddziały przewinęło się do 1800 partyzantów. Po 1950 r.

walkę z bronią w ręku kontynuowało jeszcze od 250 do 400 ludzi, z tym że po 1953 r., poza kilkoma wyjątkami, nie tworzyli oni już grup o charakterze oddziałów partyzanckich.

Do tej pory nie udało się zweryfikować podawanej w historiografii PRL liczby osób zabitych w wyniku akcji podziemia. Według historyków zajmujących się badaniem „walki o utwalenie władzy ludowej” zabitych zostało około 12 tys. ludzi z polskich formacji mundurowych (UB, KBW, MO, WP, ORMO), około tysiąca żołnierzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD oraz 10 tys. cywili. Do ostatniej kategorii autorzy zaliczali zarówno aktywistów partyjnych, agentów UB i NKWD, jak i osoby zabite przez przypadek czy ofiary akcji pacyfikacyjnych polskiego i ukraińskiego podziemia przeciwko zamieszkiwanym przez „obcą” ludność cywilną. Podawano liczbę 12 tys. funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i żołnierzy, którzy zginęli w omawianym okresie, bez wyodrębnienia, ilu z nich zginęło w walce z polskim podziemiem, a ilu w wyniku działań UPA, pospolitych bandytów czy też na skutek częstych wówczas wypadków wynikających z pijaństwa czy nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Polskie podziemie niepodległościowe i jego formacje zbrojne były pierwszym przeciwnikiem, z którym aparat bezpieczeństwa podjął walkę. W 1945 r. za „równie niebezpieczne”, a od połowy 1946 r. za „bardziej niebezpieczne” uznane zostało Polskie Stronnictwo Ludowe. Likwidacja masowego oporu zbrojnego, a następnie wielkiego ruchu politycznego, jakim było PSL, umożliwiła komunistom objęcie pełni władzy.